

I WILL

wait
FOR
you

MONIKA KONDAS



Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Justyna Wydra

Projekt okładki: Justyna Knapik

Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: editio.pl (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

editio.pl/user/opinie/iwillw

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-289-2912-8

Copyright © Helion S.A. 2026

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Wchodząc do kasyna, pamiętaj o kilku ważnych zasadach:

1. *Nie przychodź do kasyna w niechlujnym stroju.
Wizerunek świadczy o tym, kim jesteś i na co cię stać.*
2. *Nie udzielaj porad i nie komentuj rezultatów gier innych gości.
Wygrana powinna zależeć tylko od nas samych.*
3. *Nie oszukuj, bo i tak się o tym dowiemy. A kara może być
surowa.*
4. *Nie zajmuj kilku automatów jednocześnie. Daj innym szansę
na wygraną.*
5. *Nie pal w miejscach do tego nieprzeznaczonych.*
6. *Nie „zaklepuj” automatów na długo. Pamiętaj, że wygrana
sama do ciebie przyjdzie. Musisz tylko być w odpowiednim
miejscu i czasie.*
7. *Nie rzucaj krupierowi żetonów. Będziesz traktowany w taki
sam sposób, w jaki traktujesz innych.*
8. *Pamiętaj, że raz się wygrywa, a raz przegrywa.*

*I najważniejsze: NIGDY nie dotykaj kobiety, która jest księżniczką
dla swoich braci. Najlepiej na nią nie patrz, bo inaczej możesz zginąć.*

Prolog

Angelina

Wszędzie panował rozgardiasz. Ludzie śmiali się, krzyczeli, a nawet płakali, kiedy wygrywali podczas rozdania czy na automatach. Patrząc na to z boku, miałam ochotę nimi potrząsnąć, ponieważ cieszyło ich coś tak ulotnego jak pieniądze.

Sama miałam wszystko i może dlatego postrzegałam ich jako zwykłych biedaków, którzy chcieli wygrać, żeby zacząć nowe, lepsze życie. Nie zdawali sobie jednak sprawy, że prędzej czy później i tak wszystko przegrają, ponieważ właśnie na tym zarabiają kasyna. Tylko nielicznym udaje się zachować tę małą fortunę, która i tak prowadzi ich do zguby. Dzieje się tak, bo kiedy nie masz nic, cieszysz się każdą rzeczą, a gdy wygrywasz wielką nagrodę, zaczynasz szaleć. Nieraz słyszałam opowieści pracowników kasyna i ludzi, pomiędzy którymi się przechadzałam, że po wygraniu głównej nagrody ktoś stracił zmysły albo się zabił.

Moje życie było jak bajka, i to dosłownie. Miałam, co tylko chciałam, ale żyłam jak w klatce. Wegetowałam z dnia na dzień, nie mogąc cieszyć się życiem jak inni ludzie. Wiedziałam, że moi bracia chcą mnie chronić, ale sprawiali tylko, że miałam ochotę wyjść i nigdy nie wrócić.

Byłam za słaba, by to zrobić. Za bardzo ich kochałam. Może zbyt mocno, ale miałam tylko ich, a oni mieli tylko mnie. Żyliśmy we trójkę w miarę szczęśliwie, jeśli można to tak określić.

Byłam akurat na środku sali, kiedy jakieś dziwne mrowienie w karku sprawiło, że zaczęłam się czujnie rozglądać. Nie dostrzegłam żadnego zagrożenia, lecz wyłapałam w tłumie wzrok jakiegoś mężczyzny. Pozornie nie było w tym nic dziwnego, ale nieznajomy wyjątkowo mnie zainteresował. Jakby coś we mnie przeskoczyło i wyrwało się na zewnątrz. Takiego uczucia nie zaznałam od dawna i nie mogłam sobie na nie pozwolić.

Zanim zdążyłam pomyśleć, co robię, nogi same poniosły mnie jednak w kierunku tamtego mężczyzny. Zbliżałam się do niego krok za krokiem, lawirując pomiędzy ludźmi. Nawet z tak dużej odległości widziałam, że przewyższa mnie wzrostem. Miał krótkie blond włosy, które skrzyły się w świetle jak słońce. Ale tym, co mnie zahipnotyzowało, były jego oczy. Zielone niczym chryzopraz.

Zatrzymałam się tuż przed nim. Przez długą chwilę wpatrywaliśmy się w siebie bez słowa. Czułam, jak szybko bije mi serce i jak mocno spocone mam dłonie.

– Witaj – odezwał się w końcu. – Jak masz na imię? – zapytał, łapiąc moją dłoń i przykładając ją sobie do ust.

Uśmiech nieznajomego sprawił, że bezpowrotnie przepadłam. Mogłam patrzeć tylko na niego, mając przy tym rozchylone usta, jakbym chciała go zjeść. Nie byłam w stanie oprzeć się jego hipnotyzującym oczom. Wręcz w nich tonęłam i podobało mi się to uczucie.

– Angelina – wyjąkałam.

– Anioł – wymruczał, przyciągając mnie do siebie bliżej.

Rozejrzałam się wokół, by sprawdzić, czy nikt nas nie obserwuje, jednak niczego takiego nie zauważyłam. Zdawałam sobie sprawę, że jeśli któryś z ochroniarzy czy innych pracowników zobaczyłby mnie w takiej sytuacji, od razu doniósłby o tym moim braciom. W tej chwili byłam jednak gotowa zaryzykować.

– Miałabyś ochotę pobyć ze mną sam na sam? – zapytał uwodzicielsko.

Na brzuchu poczułam jego wzwód, świadczący jednoznacznie o tym, o jakie sam na sam chodzi.

Nie mogłam wypowiedzieć ani słowa, więc tylko pokiwałam energicznie głową.

– Więc chodźmy – powiedział, wskazując w kierunku wyjścia.

Wyciągnął do mnie dłoń, a ja ufnie ją złapałam. Może i robiłam błąd, ale kiedy poczułam w końcu coś więcej niż strach, chciałam się tego trzymać jak najdłużej. Pragnęłam choć przez chwilę mieć możliwość zaczerpnięcia powietrza pełną piersią, bez obawy, że z kolejnym oddechem zostanie mi to odebrane.

Opuściliśmy zatłoczoną salę i skierowaliśmy się do tylnej części budynku, w której mieściły się pokoje dla gości.

Weszliśmy do jednego z nich, pogrążonego w ciemności. To mi wystarczyło, aby wyzbyć się wszelkiego wstydu. Złapałam mężczyznę za poły marynarki i wpiłam się w jego wargi.

Potrzebowałam tego.

Pragnęłam tego.

Oddychałam tym.

Czułam to.

Również wtedy, kiedy mnie rozbierał i układał na pościeli.

Również wtedy, kiedy w końcu poczułam go w środku.

Również wtedy, kiedy raz za razem wbijał się we mnie, mówiąc do mnie przy tym „aniele”.

To był właśnie moment, w którym zaczerpnęłam oddechu pełną piersią, chociaż wiedziałam, że będzie tylko jedna taka noc. Te kilka godzin zapamiętałam na długie miesiące, aż do momentu, kiedy miałam go ponownie spotkać.

Nie wiedziałam tylko, że tym razem byłam jedynie pionkiem w jego grze, przy użyciu którego zamierzał zniszczyć moich bliskich. Zrobił to. Złamał mnie i upokorzył. Roztrzaskał serce, które tak ufnie mu oddałam z wiarą, że to coś więcej niż przygodny seks.

Rozdział 1.

Siedem miesięcy później

Angelina

– Dzień dobry – przywitałam się z braćmi, wchodząc do jadalni.

Oczywiście jak zwykle już tam byli. Gdybym zjawiała się wcześniej, zapewne byłoby dokładnie tak samo. Zawsze wstawali przede mną, jakby telepatycznie wyczuwali odpowiednią godzinę, by mnie przywitać jak należy.

Maddox był z nas najstarszy i dlatego zajmował miejsce naszego taty. W sumie to on mnie wychował. Miał zaledwie osiemnaście lat, kiedy musiał zająć się piętnastoletnim bratem i mną. Miałam wtedy tylko trzy lata, a opieka nade mną nie była łatwa dla kogoś, kto nigdy nie trzymał w rękach dziecka.

Zaskoczył wszystkich i zajął się mną najlepiej, jak potrafił. Oczywiście, że popełniał błędy, ale kto ich nie robi? Może dlatego byłam mu tak oddana. Robiłam wszystko, czego ode mnie wymagał, nawet jeśli jego prośby były niedorzeczne. Sprzeczałyśmy się, ale i tak w końcu ulegałam. Robiłam to dlatego, że go kochałam, a ta miłość wykraczała ponad wszystko inne.

Z Leandrem sprawa wyglądała zupełnie inaczej. On był bardziej wyluzowany niż Maddox i pozwalał mi na więcej. Oczywiście robił to w tajemnicy, ale i tak cieszyłam się z tych małych chwil wolności.

– Witaj, mała – powiedział, gdy pocałowałam go w policzek.
– Wyspałeś się? – zapytał z kolei Maddox, łapiąc mnie za dłoń, kiedy chciałam przejść obok niego po dawce czułości, jaką mu zafundowałam.

– Tak. – Uśmiechnęłam się.

– Chyba nie. – Zmarszczył zabawnie brwi. Zawsze tak robił, kiedy był niezadowolony.

Śmiejąc się, ucałowałam jego policzek jeszcze trzy razy. Taki wielki facet, a zachowywał się jak zazdrosne małe dziecko.

– Lepiej?

– O wiele. – Rozluźnił się i puścił moją dłoń.

Zająłam miejsce obok niego, ciesząc się z tych kilku chwil razem. Sięgnęłam po filiżankę z kawą, która już na mnie czekała. Tak samo jak talerz pełen jedzenia.

Spojrzałam na zegarek. Za trzydzieści osiem minut moi bracia będą musieli wyjść i nie zobaczymy się przez cały dzień.

Interesy nie poprowadzą się same – tak mawiał Maddox, ale wiedziałam, jak boli go, że nie może spędzać ze mną więcej czasu. Rodzina była dla niego bardzo ważna. Na szczęście wiedziałam, że tego dnia nie będę skazana na samotność. Miałam plany, które sprawiały mi radość.

– Mam dla ciebie niespodziankę. – Maddox pochylił się w moją stronę, uśmiechając się tajemniczo.

– Niech zgadnę. Znowu jakieś przyjęcie?

Zmieszał się, co oznaczało, że mam rację. Nie znosiłam tych przyjęć, bo nie mogłam się nimi cieszyć. Wszyscy mnie znali i szanowali, ale zainteresowani mną mężczyźni uciekali w podskokach, bo na każdym kroku czaili się moi bracia. Maddox robił taką minę, że trudno było nie uciec. Większość mężczyzn nie wytrzymywała rozmowy z nim. Przez to wszystko nie było mi łatwo poznać kogoś nowego.

– Ale to wynagrodzi ci wszystko – oznajmił, kładąc przede mną złote pudełko.

– Nie! – Zaparło mi dech w piersi, ponieważ już się domyślałam zawartości.

Otworzyłam pudełko drżącymi dłońmi. Ekscytacja mieszała się z radością małego dziecka. Wyciągnęłam przepiękną talię kart do gry. Czarne tło ze złotym wzorem przypominało mi czasy piratów i mogłam się założyć, że to prawdziwe złoto. Karty błyszczały w świetle niczym zaczarowane. W dodatku miały matowe napisy i znaczki, co stanowiło rzadkość.

Większość kobiet cieszyła się z biżuterii, ale nie ja. Mogłam jej wcale nie mieć, bo to, co teraz dostałam, było o wiele lepsze.

Mój kochany brat od wielu lat wynajdywał takie właśnie perełki i kupował je dla mnie, dobrze wiedząc, że określam się mianem kolekcjonerki. Do tej pory udało mi się zebrać około czterdziestu różnych talii, a gdyby tak wycenić ich wartość, okazałabym się milionerką.

– Dziękuję. – Rzuciłam się na niego, szczęśliwa jak nigdy.

– Czyli moje winy są odkupione? – zapytał.

– Już o tym zapomniałam. – Machnęłam ręką, wciąż wpatrzona z zachwytem w karty.

– Niewiele ci trzeba do szczęścia – stwierdził Leander.

Zapakowałam prezent z powrotem.

– Idę je włożyć do pozostałych – powiedziałam.

Zamierzałam pójść do salonu, ale zatrzymała mnie dłoń Maddoxa, którą poczułam na mojej.

– Najpierw coś zjedz – nakazał mi.

– Ale...

– Najpierw jedzenie, potem zabawa – oświadczył.

Westchnęłam, ale usiadłam. Spojrzałam na pełny talerz, który dla mnie przygotował. Jajka w koszulkach, kiełbaski wieprzowe i do tego papryka pokrojona w paski. Wielka porcja, której nie dam rady zjeść.

– Nie musiałeś tego robić. Zamiast pozwolić Tulii przygotować dla mnie śniadanie, sam się tym zajmujesz – zauważyłam,

choć wiedziałam, że żadne wcześniejsze rozmowy na ten temat nie przynosiły skutku.

– Ale ona nie wie, co lubisz – stwierdził, jakby to wszystko wyjaśniało.

– Dobrze wie, ale dla swojej księżniczki robisz wszystko sam – zaśmiał się Leander.

– Zamknij się – warknął na niego. – Angelina zasługuje na wszystko, co najlepsze.

Taki właśnie był mój opiekun. Brat. Tata. Przyjaciół. Robił dla mnie wszystko, zapominając o sobie. Nigdy nie spotykał się z żadną kobietą. Najpierw byłam za mała. Potem również nawet o tym nie myślał, a mnie zależało, by poznał kobietę, która będzie go kochać miłością, na jaką zasługiwał.

– Mam was. – Złapałam go za dłoń. – Czyli mam wszystko, co najlepsze – zapewniłam.

Uśmiechnęłam się do nich. Byłam naprawdę szczęśliwa, że jesteśmy rodziną, która się wspiera i zawsze może na siebie liczyć.

– A my mamy ciebie, mała. – Leander mrugnął do mnie.

– Ale – zaczęłam po raz kolejny temat, od którego dostawali bólu głowy – chciałabym, żebyście w końcu kogoś sobie znaleźli. – Spojrzałam na każdego z nich po kolei.

– Nie ma takiej potrzeby – powiedział Maddox.

Aura radości całkiem się ulotniła.

– Dlaczego? – Skrzyżowałam ręce na piersi. – Nie jesteście tacy młodzi. Co jak ja kogoś poznam i się wyprowadzę? – zapytałam.

Być może zabrzmiało to jak groźba, ale musiałam wytoczyć ciężkie działa, skoro nie dało się inaczej. Tak bardzo się upierali, że nie potrzebują kobiet w swoim życiu, aż miałam ochotę sama ich z kimś zapoznać. Ale wiedziałam, że mogliby wtedy nawet nie przyjść na spotkanie.

– Po pierwsze, jeżeli kogoś poznasz, to najpierw musisz przyprowadzić go tutaj – zaczął Maddox swoim autorytarnym tonem. – Po drugie, jeśli będzie chciał być z tobą, to musicie tu zamieszkać.

A po trzecie, gdyby choćby cię dotknął w nieodpowiedni sposób przed ślubem, to odetnę mu rękę.

– Albo coś innego – dorzucił Leander. – W zależności od tego, którą częścią ciała cię dotknie.

Posłałam mu spojrzenie bazyliuszka. Ich kontrola często wykraczała poza wszelkie dopuszczalne granice. Posuwali się nawet do gróźb śmierci dla tego nieszczęśnika, który za bardzo by się do mnie zbliżył.

– Chyba nie mówicie serio? – Spojrzałam na nich uważnie, ale ich miny wystarczyły mi za odpowiedź.

– Jesteś naszą jedyną siostrą. – Leander poważnie podchodził do tego tematu.

– Co nie znaczy, że musicie tak się o mnie martwić – zaznaczyłam.

– Nie chcemy, żeby powtórzyła się sytuacja sprzed roku – przypomniał mi Maddox.

Był na mnie zły, że zachowywałam się, jakby wtedy nic się nie stało. Tymczasem ja robiłam to dla niego. Pragnęłam zdjąć z niego ciężar wyrzutów sumienia, bo nie był niczemu winny.

– Przepraszam. – Chciałam zakończyć temat, który wywoływał u niego wściekłość. – Pojadę na zakupy i wybiorę jakąś sukienkę na przyjęcie. Kiedy idziemy?

– Za tydzień – oznajmił, rozluźniając się. – Ale najpierw zjedz.

– Tak, tato. – Wyszczерzyłam się i dokończyłam śniadanie.

Postanowiłam wybrać się na zakupy z Sanią, więc po śniadaniu do niej zadzwoniłam. Miałam tylko ją. Przyjaźniłyśmy się, odkąd pamiętałam, czyli od czasów, gdy miałyśmy po pięć lub sześć lat. Nie była to przyjaźń od pierwszego momentu. Co to to nie! Najpierw była nienawiść.

Poznałyśmy się na placu zabaw, gdzie obie chciałyśmy bawić się z tym samym chłopcem. I jak to bywa między kobietami, pokłóciłyśmy się. No i może pobiłyśmy. Ona obsypała mnie piaskiem, a ja uderzyłam ją łopatką w głowę.

Kiedy tak rozrabialiśmy, nasz potencjalny chłopak znalazł sobie inną towarzyszkę zabaw: małą Marisol z blond włosami, która stała się odtąd naszym wrogiem numer jeden. W ten sposób połączyła nas miłość do tego samego chłopca, a co bardziej umacnia przyjaźń niż takie właśnie uczucie, i to nieodwzajemnione?

Rozdział 2.

Angelina

Rozglądałam się w poszukiwaniu Soni, która jak zwykle się spóźniała. Taka już była. Wesoła, szczerą, a przede wszystkim roztrzępioną na całego. Podarowałam jej kiedyś zegarek, ale na nic się to zdało, bo nawet na niego nie spoglądała.

– Czy ona nie ma zegarka? – zapytał stojący obok mnie Luka, nie zdając sobie sprawy, że właśnie o tym myślałam.

Od prawie roku był moim ochroniarzem i jak na razie nie miało się to zmienić. Tak, miałam ochroniarza. Towarzyszył mi tylko wtedy, kiedy wychodziłam w większe skupiska ludzi, gdzie mogłabym zniknąć niezauważona. Nie było to skierowane przeciwko mnie, tylko miało powstrzymać osoby, które mogłyby zrobić mi krzywdę. Pieniądze przyciągają ludzką chciwość, a od niej już tylko krok od popełnienia przestępstwa. Raz to przeżyłam i nie chciałam, aby sytuacja się powtórzyła.

– Ma, ale co poradzisz? – Wzruszyłam ramionami. – Sonia nie zwraca uwagi na to, co się wokół niej dzieje, a miałyby patrzeć na jakiś tam zegarek? – Zaśmiałam się. – Poznałeś ją.

– Jest... – Urwał, zamyślając się na chwilę. – Chyba nigdy nie spotkałem takiej aparatk.

– Sonia tak ma. – Rozejrzałam się wokół. – Może usiądziemy? – zaproponowałam, w dalszym ciągu jej nie widząc.

Skoro mieliśmy chwilę, to mogliśmy równie dobrze wypić kawę, której tak bardzo mi brakowało. Przyjaciółka czy nie, wolałam poczekać przy małej czarnej, skoro tak bardzo potrzebowałam tego życiodajnego eliksiru.

– Tak będzie najlepiej – stwierdził Luka, prowadząc mnie do najbliższego stolika.

Akurat przechodziła obok nas kelnerka, więc od razu przyjęła zamówienie.

– Zadomowiłeś się w końcu? – zapytałam, gdy zostaliśmy sami.

Byłam naprawdę ciekawa, jak mu idzie. Przeprowadzka z rodzinnego domu do Las Vegas to w końcu coś, co wymaga niemałej odwagi.

– Mieszkam tu prawie rok, a nadal nie mogę przyzwycząić się do ludzi. – Rozejrzał się wokół. – Kto by przywyknął do czegoś takiego?

Podążyłam za nim wzrokiem i musiałam przyznać mu rację. Życie w tym mieście było ożywcze. Na każdym kroku można było spotkać ludzi, którzy wyróżniali się z tłumu. Dokładnie tak jak ta kobieta z czerwonymi włosami do pasa, natapirowanymi tak, że przypominała Dolly Parton. Nie to jednak przyciągało do niej uwagę, a sukienka, przez którą było wszystko widać. Większość ludzi nosiłaby pod spodem bieliznę, ale nie ona. Już na pierwszy rzut oka było widać zarys sutków i nieogolony wzgórek łonowy. Mieszkalam tu całe życie, więc ten widok mnie nie dziwił, podobnie jak większości przechodniów. Tylko turyści oglądali się za kobietą z otwartą szczęką.

– To Vegas, złotko – zaśmiałam się na widok jego zdeglustowanej miny.

– Co zdarzyło się w Vegas, zostaje w Vegas, prawda?

– Dokładnie. Z czasem przywykniesz do tego, że to miasto nigdy nie śpi.

Zwłaszcza nocą. To miasto tętniło życiem, a jego uroku można było doświadczyć szczególnie po zmroku, kiedy światła roz-

świetlały je niczym choinkę. Cała ta otoczka dodawała mu uroku i sprawiała, że nikt nie myślał wtedy o śnie.

Nie wyobrażałam sobie życia w innym miejscu. Tu na każdym kroku można było zobaczyć coś zaskakującego – ludzi, nowe sklepy, oryginalne budynki, a nawet rzeźby, które czyniły to miasto bardziej urokliwym.

– Angelina! – usłyszałam.

W tłumie wyłapałam wzrokiem machającą do nas Sonię. Skała zadowolona, zmierzając do nas szybkim krokiem. Jej blond włosy, spięte w kucyk, majtały się na prawo i lewo. Ale uwagę przyciągał przede wszystkim jej niezwykle niski wzrost. Mierzyła tylko metr pięćdziesiąt trzy, ale nadrabiała butami na obcasie, i to z platformami. Wyglądała w nich obłudnie, niczym gwiazda filmowa, ale kiedy je zdejmowała, od razu się z niej zaśmiewałam. Byłam od niej o dwadzieścia centymetrów wyższa i robiło to wielką różnicę, gdy stałyśmy obok siebie.

– Przybył krasnal z „Królowny Śnieżki” – wymruczał Luka.

Zaśmiałam się z jego żartu, bo miał rację. Wyglądała jak krasnal, ale i tak ją kochałam.

Co mogłam poradzić na to, że uwielbiam zakupy? Chyba każda normalna kobieta je kocha. Kuszą nas tak, że nie możemy im się oprzeć.

Butik LaLove należał do moich ulubionych, bo to właśnie w nim zaczynałam swoją przygodę z odzieżowym eksperymentowaniem. Jak okiem sięgnąć rozciągał się zapierający dech widok ubrań w różnych stylach, kolorach i rozmiarach. Właścicielka zapewne miała pełne ręce roboty, żeby przygotować codziennie sklep na otwarcie. Mogłabym tam spędzać godziny, a nawet dni, ale i tak wciąż byłoby mi mało.

– Powiesz w końcu, co jest między wami? – zapytałam, przechadzając się między wieszakami z sukniami wszelkiego rodzaju.

– Hmm. – Spojrzała na mnie rozkojarzona.
– Nie „hmm”, tylko mów.
– Niby o czym? – Udawała, że ogląda wieszaki, ale wiedziałam, że w ten sposób chce się wykręcić od rozmowy.
– Sonia, ile się znamy? – Stałam przy niej. – Przecież widzę, jak na ciebie patrzy, a ty nie pozostajesz mu dłużna. – Spojrzałam w kierunku Luki, który skanował otoczenie wzrokiem.
– Nic między nami nie ma – odparła spokojnie.
– A ja jestem syrenką pływającą w stawie. – Parsknęłam śmiechem.
– O co ci chodzi? – zapytała nerwowo.
– O to, że od kilku miesięcy krązycie wokół siebie nawzajem i aż bucha od was pożądaniem.
– Angelina, to tylko głupie zauroczenie. – Machnęła ręką.
Miałam ochotę jej przywalić w tę wymalowaną piękną gębę. Z daleka było widać, że to nie tylko zauroczenie, a coś znacznie poważniejszego, ale oni nie chcieli się do tego przyznać. Kiedy spotkali się pierwszy raz, nie wiedziałam, dlaczego tak na siebie spoglądają, jednak z czasem dotarło do mnie, że to się właśnie nazywa miłość od pierwszego wejrzenia. Nie mogłam zrozumieć, dlaczego tak długo zwlekają z odkryciem przed sobą nawzajem swoich uczuć. W głębi duszy byłam romantyczką, więc chciałam, aby w końcu przestali udawać i zaczęli być sobą. Nie miało dla mnie znaczenia, że ona była moją przyjaciółką, a on ochroniarzem.
– A jeśli nie? – wyszeptalam.
– Nic między nami nie będzie – odparła stanowczo.
– Niby dlaczego? Bo księżniczka nie może pokochać kogoś mniej majątnego od niej? – zapytałam z ironią.
Wiedziałam, że ją to ubodło. I bardzo dobrze. Najwyraźniej któregoś z nich potrzebowało mentalnego kopa do działania. Sonia czasami zapominała, że pieniądze nie dają takiego samego szczęścia jak miłość. Nawet jeśli udawała, że niczego od życia nie potrzebuje.

– Nie ma dla mnie znaczenia, czy jest ochroniarzem – zaprotestowała, co było według mnie dobrym znakiem. – Nie miałoby znaczenia nawet wtedy, gdyby był ogrodnikiem. Po prostu...

– O co chodzi?

– Może podoba mu się tylko moje ciało – wyznała cicho, jakby ze wstydem.

Wybuchłam śmiechem. Tok myślenia przyjaciółki kompletnie mnie rozbroił. Wiedziałam, że Luka zwrócił na nią uwagę nie tylko dlatego, że jest piękną kobietą. Gdyby tak było, patrzyłby wyłącznie na jej piersi i tyłek. Tymczasem on za każdym razem spoglądał jej prosto w oczy w taki sposób, że czułam się zawstydzona. Jakbym przerywała bardzo ważną, intymną chwilę. Ta niesamowita siła widoczna w jego oczach mogła oznaczać tylko jedno. Zauroczenie. Kompletnie i dogłębne, jakby nie istniało dla niego nic więcej poza tą jedną kobietą.

– Przestań. – Szarpnęła mną, kiedy z trudnością udało mi się opanować śmiech.

Ludzie przechodzili obok, nie zwracając na nas uwagi, ale jedna para oczu przyglądała nam się zadziwiona.

– Uuuuu, masz adoratora – stwierdziłam podekscytowana.

– Co?

– Odwróć się. – Kiwnęłam głową w stronę Luki.

Sonia powoli się odwróciła i spojrzała wprost na niego. On odpowiedział jej delikatnym uśmiechem. Nie chciałam tego przyznać, ale ten podniesiony prawy kącik ust działał nawet na mnie. Przyjaciółka stała jak zamurowana.

– Tylko zauroczenie! – parsknęłam. – No, idź w końcu. – Pchnęłam ją do przodu.

– Ale...

– No idź. Kiedy ty będziesz się z nim umawiać, ja wybiorę nam coś na wieczór.

– Angelina... – jęknęła.

– Jeśli tego nie zrobisz, zaraz kopnę cię w dupę – ostrzegłam. – Mówię poważnie – dodałam, na wypadek gdyby jeszcze się wahała.

Ponownie lekko ją popchnęłam. Tym razem posłuchała i ruszyła w kierunku Luki. Dałam im czas dla siebie, przechadzając się po sklepie tak, żeby mój ochroniarz mógł mnie ciągle widzieć. Wiedziałam, że przykłada się do swojej pracy, i nie miałam powodów się na niego żalić.

Gdy przechodziłam obok jednego z wieszaków, w szybie mignęła mi jasna czupryna. Mój wzrok automatycznie podążył w tym samym kierunku, a serce zabiło mocniej. Sylwetka mężczyzny poruszała się dalej. Nie mogłam oderwać od niego oczu. Wyglądał zupełnie jak... Wtedy się odwrócił, a moje podekscytowanie opadło. Może i wyglądał podobnie, ale to nie był on.

Minęło tyle miesięcy, a ja nie mogłam go zapomnieć. Dał mi tylko jedną noc, którą zapamiętam do końca życia. Każdy jego pocałunek i każdy dotyk pokazywał, że byłam dla niego ważna.

W tej sypialni.

Na najwyższym piętrze.

Nic się nie liczyło poza nami.

Gdybym mogła go znów zobaczyć... Ale zniknęłam, kiedy tylko nastał świt. Zostawiłam po sobie ciepłą pościel i zapach unoszący się w pomieszczeniu. Chociaż nie chciałam wychodzić, wiedziałam, że to dobra decyzja.

Ile bym dała, żeby zobaczyć go jeszcze raz – westchnęłam, wiedząc, że już nigdy go nie spotkam.

W końcu po kilku godzinach i przymierzeniu wielu sukienek znalazłyśmy takie, które przypadły nam do gustu. Mogłam na spokojnie przygotować się do wydarzenia, na które miałam iść razem z braćmi. Wiedziałam, że pojawię się tylko na chwilę, a potem będę musiała zniknąć, tak jak robiłam to zawsze.

– Możesz odpocząć, Luka. – Weszłam za nim do domu.
– Jeśli będziesz chciała gdzieś wyjść, od razu zadzwon.
– Dzisiaj chyba już nigdzie nie pójde, dlatego możesz w tym czasie wyjść na miasto – rzuciłam zachęcająco. – Albo umówić się z jakąś dziewczyną.

– Potrafisz człowieka podnieść na duchu. – Uśmiechnął się zawiadiacko. – Dziękuję. – Pochylił się i pocałował mnie w policzek.

Wyszedł tak szybko, jakby się paliło. Nie mogłam przestać się uśmiechać, chociaż miałam przed sobą zamykające się drzwi. Niewielka szyba dawała mi dobry widok na wsiadającego do samochodu Lukę. Po chwili pomknął w kierunku miasta.

– Powinienem pytać, dlaczego twój ochroniarz cię całował? – usłyszałam.

Tuż za mną z rękami w kieszeniach stał Maddox. Jego mina wyraźnie pokazywała, że jest niezadowolony z tego, co zobaczył.

– Tylko mi dziękował.

– Za co? – Łypał na mnie spod przymrużonych powiek.

– A musisz wszystko wiedzieć? – odpowiedziałam pytaniem.

Założyłam dłonie za plecy, naśladując jego postawę. Maddox może i wyglądał groźnie, ale był jak misiek. Wystarczyło go pogłaskać, a robił się potulny, ale tylko w stosunku do mnie. Dla Leandra był surowy. Uczył go, że tylko dzięki ciężkiej pracy człowiek jest coś wart.

– Gadaj – zażądał.

– Mam na imię Angelina. Czyli jestem aniołem. – Rozłożyłam ręce, okręcając się wokół. – Aniołem miłości.

– Kto tym razem? – zapytał.

– Luka i Sonia – powiedziałam radośnie.

– Angelino Madeline Motier, kiedyś przegniesz – ostrzegł mnie.

– Ale oni się kochają – upierałam się.

Maddox nie znoślił, kiedy łączyłam ludzi w pary, bo może raz czy dwa mi nie wyszło. Nie gniewałby się na mnie, gdyby nie to, że kilka takich sytuacji dotyczyło jego pracowników, którzy potem

rezygnowali z pracy albo się w niej kłócili. Nie świadczyło to dobrze o jego kasynie i mogło spowodować spadek obrotów. Przystałam więc swatać ludzi, którzy pracowali dla mojego brata, ale to nie oznaczało, że całkowicie z tego zrezygnowałam.

– Kocham cię. – Objęłam go w pasie i położyłam brodę na jego piersi, patrząc na niego z dołu.

– Kiedyś mnie wykończysz, dzieciaku. – Pogłodził mnie po głowie.

– Misiek! – usłyszałam krzyk drugiego brata, a potem objęły nas jego silne ramiona.

– Leander – warknął Maddox, chcąc wyrwać się z jego uścisku.

– Kocham was – zaśmiałam się.

Tworzyliśmy małą, trzyosobową rodzinę. Mieliśmy swoje problemy, lecz zawsze mogliśmy na siebie liczyć. Nic więcej nie było nam potrzebne.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

MIŁOŚĆ *cry* ZEMSTA?

Angelina Motier jest dla swoich braci całym światem. Dziewczyna żyje w bańce, w której nic nie może jej się stać. Przyzwyczajona do tej sytuacji, nie buntuje się, nie protestuje... Do czasu. Jedno spotkanie z wyjątkowym mężczyzną wystarczy, by grzeczną dziewczynkę zamienić w kobietę gotową zerwać wszelkie pęta.

Xavier Lafayette zupełnie się nie spodziewał, że wchodząc na teren wroga, spotka anioła. Że wpadnie w obsesję na punkcie Angeliny Motier i nie będzie potrafił jej zapomnieć. Czy z miłości do niej porzuci myśl o dawno zaplanowanej zemście? Czy przeciwnie – wykorzysta tę młodą kobietę do tego, by jej kosztem zniszczyć swojego wroga?

**Jak daleko jest w stanie się posunąć,
by spełnić własne pragnienia?**

Patroni medialni:



© CUTE
© © SENSUAL
© © © SPICY
© © © © DARK

editio
REP
EDITIO.PL

ebook dostępny na:
ebookpoint

ISBN 978-83-289-2912-8



cenę: 24,90 zł